Cena numeru 20 gr.



SYNARCHISTA

ORGAN KONFEDERACJI SYNARCHICZNEJ
POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI I SUMIENIA SPOŁECZNEGO
DWUTYGODNIK — wychodzi co drugą sobotę
Nr 2 WARSZAWA, 4 LUTEGO — 1939 ROK XIV

Zaraz się on lud z krzykiem a szlochaniem do ziemi tulić począł, a wołać: O przyńdź ratowniku, hospodynie oswobodź nas!

Mnich — Anna Grudzińska.

Witaj nam, witaj miły Hospodynie!

Płakać się chce, choć to rzecz nie męska, a kiedy człowiek uprzytomni sobie płeć swoją, ręka i oczy, jakby w zmowie były, szukają czegoś twardego na walną rozprawę z wyrachowanym łajdactwem stosunków ludzkich.

Płakać się chce, gdy się widzi, jak wspaniała rasa piastowa karłowacieje, a prastara waśń słowiańska Niemcom pod stopy ściele to plemię tak obiecujące treścią swej duszy, od Łaby niegdyś, dziś od Odry po Ural, rozpostarte i tak nieporadne w życiu zbiorowym, jak zagubione dziecię.

Płakać się chce i szaleć z Mieszkiem II na odgłos tanów Ryksy z germańskimi pany w takt jęków mordowanych Słowian połabskich i wreszcie tak silnie w bek uderzyć, aby drgnęło serce Odnowiciela.

Witaj nam, witaj miły Hospodynie!

Witaj nam, witaj ktokolwiek jesteś, jeśliś tak mocarny, że ze wszystkich serc słowiańskich jedno zdołasz uczynić, bijące jak Dzwon Zygmuntowski, ale na zwycięstwo, na zniemocywstanie, na zjednoczenie, na nowy Grunwald, na nowych Dziejów Bieg.

Witaj nam, bo przez serc zjednoczenie zestrzelisz w jedno ognisko siłę umysłów różnorakich, które uzupełnią się wzajemnie i zapłonie na ziemi Ognisko Nowej Świadomości — Słowiańskie Światło Ludzkości — Synarchiczny Znicz.

Ktokolwiek jesteś. Witaj nam Synarcho!

Będziesz wcieleniem tęsknoty Ludu Słowiańskiego, wykołysany w dumach o Hetmanie, wychowany przez królewskie dzieje Rzeczypospolitej — przyjdziesz szlakiem Króla Ducha jako największy Trybun Ludu Słowiańskiego, przejdziesz najśmielsze marzenia carów o władzy, wyzwalając swój lud z niewoli bizantyjskiej, jako Pierwszy Prawdziwy Wódz Wolności i zasada „nic o nas bez nas"—stanie się powszechnym udziałem.

Czekamy.

Czekamy w postawie czynnej. Wola nasza rzuca wyzwanie.

Jeśli lud w swej całości czegoś chce niezłomnie, jeśli drgnie wspólnym rytmem wewnętrznym, choćby nie drgnął nawet zewnętrznie — stanie się...

Tak powstają warunki wypowiedzenia się plemienia przez najświatlejszego i najdzielniejszego.

Tak plemię przestaje być pożywką dla innych, buduje własny organizm, zdolny do samodzielnego życia.

Siedlce, w styczniu 1939 r.

Z wyżyn Związku Synarchicznego

Całość dziejów jest w nas

Począwszy od 2 listopada 1938 r., Włodzimierz Tarło-Maziński regularnie co drugą sobotę mówi na temat „Stary i Nowy Świat“.

Postawił przed oczami wyobraźni zebranych glob ziemski, a na nim kontynent Eurazyjski, stanowiący ośrodek kulturalnego świata. Stwierdził, że wszelkie dzisiejsze fermenty i walki dają obraz tego rodzaju, jakby wszystkie ziemie były porwane wirem, jakby oba bieguny Kontynentu Eurazyjskiego były wzburzone ruchem postępowym, gdzieś ku nowemu, choćby to nowe nie było znane i zapytał czy w Polsce się coś dzieje na miarę zachodzących przemian, czy myśmy też drgnęli od podstaw, czy nastąpił ów ferment, który ponosi choćby nawet w nieznane?

Jesteśmy porwani — odpowiedział na swe pytanie prelegent — ale ruchem wstecznym: Chochoły nam grają na nędznych skrzypeczkach a my się cofamy, proszę przeto audytorium o zdjęcie mi katarakty z oczu, jeśli źle widzę — ale zaległo głuche milczenie, nikt nie śmiał przeczyć faktom. Wybierając temat, kierowała mną tendencja, mówi Włodzimierz Tarło - Maziński, wyzwolenia się spod wpływu gry chochołów i preptania w miejscu wobec wielkich przemian, wobec tego, że świat się pali.

To powiedziawszy, mówca rzuca całą przeszłość na ekran własnej wyobraźni i wzywa do przekształcenia z nim razem jednorazowych obrazów statycznych w dynamiczny film życia, ostrzegając, że musi to być rzetelna, realna praca. Bez tego trudu, o większych syntezach przeżywania rzeczywistości w poczuciu kulturalnym, nie może być mowy. Kto ma ambicję stania się pełnowartościowym obywatelem, musi taką pracę wykonać. W dzieciach już wyobraźnię trzeba rozwijać.

I oto w szeregu sobót rozwija się przed oczami słuchaczów zapowiedziany film życia Kontynentu Eurazyjskiego, który dziesięć tysięcy lat temu był kotłem, w którym przygotowała się nasza dzisiejszość.

Przeto zjawiają się i znikają oazy wysokiej kultury nad chińską rzeką Jang-tse-Kiang, nad Gangesem, nad Tygrysem i Eufratem, nad Nilem i Egejski ośrodek i tam, gdzie potym była Troja; tam, gdzie potym był Rzym. Płyną chmury koczowniczych ludów, z jednej strony semickich, na wschodzie mongolskich, może gdzieś i aryjskich. Powstaje Imperium Perskie, którego twórcami byli Ariowie. To już początek tego, co się obecnie zacznie dziać na dobre. Zjawiają się prorocy, prometeusze, wielcy ludzie, wielcy reformatorzy. I tu pada przestroga pod adresem naiwności ludzkiej, szukającej światowładczych idei w programach, w broszurach, tymczasem one zawsze tkwią w żywych ludziach, w jednostkach psycho-biologicznych, w tych szczepionkach osobowych na drzewie ludzkości i zostaje sformułowane prawo: Jeżeli gdzieś zjawi się prawdziwe światło, na krańcach zjawiają się dwa jego bieguny.

Czy Hitler i Stalin są takimi biegunami?

Ale o tym potem. Tymczasem płynie żywy film przeszłości. Persja, następnie Grecja — treść i Rzym — forma cywilizacji. Tam spotykamy się po raz pierwszy z pojęciem obywatelskości. Tylko kultura i cywilizacja zachodnio-europejska objęły cały glob ziemski, mimo, że na wschodzie były wielkie ośrodki: hinduski i chiński, ale nie odgrywały wielkiej roli, bo konstrukcja polityczna tych ludów oparta była na despotyzmie, który pozbawia człowieka cech dojrzałości obywatelskiej, zamienia go w bierne narzędzie. Ludzie więc tych kultur nie mogli odegrać roli na zachodzie, co stanowi dla nas wielką wskazówkę.

Nadchodzi chrześcijaństwo i reformacja Mahometa. Rzym i Bizancjum, Bagdad i Kordoba. Pada chrześcijańskie hasło Braterstwa Ludów — dzieci jednego Ojca — co z tym hasłem zrobiono?

Pod naporem wysokiego poziomu nauk wśród Arabów, chrześcijaństwo opracowuje swą doktrynę. Walka władzy politycznej z kościelną o prymat w zderzeniu zachodu ze wschodem, budzi się dusza człowieka spór o uniwersalia, o wartości powszechne nabiera specjalnego napięcia. Kto nie przeżył tego sporu w sobie, jest niżej poziomu średniowiecza. Film płynie dalej. Wrócimy jeszcze do ciągu dalszego, metody i szczegółowszych rozwinięć.

PIERWSZA JASKÓŁKA

W numerze z 14 stycznia w naczelnym artykule pod tytułem „Ultimatum Dziejów na rok 1939“ zwróciliśmy uwagę, że *najpilniejszym zadaniem polityki realnej jest zjednoczenie faktyczne Narodu Polskiego* przede wszystkim, a w następstwie niemal że jednoczesnym — zjednoczenie wszystkich Słowian“.

Pierwsze, bo już 15 stycznia, Stronnictwo Ludowe wyczuło Ultimatum Dziejów, dając temu wyraz w Uchwałach Rady Naczelnej Stronnictwa, których punkt 11 brzmi: „*Rada Naczelna wzywa N. K. W. do nawiązania porozumienia z innymi Stronnictwami celem doprowadzenia do konsolidacji*, opartej na wyłuszczonych powyżej podstawach“.

Zanim zestawimy i rozważymy owe podstawy warto przytoczyć za nr. 5 Zielonego Sztandaru z 29 stycznia 39 r., że „Uchwały Rady Naczelnej są głosem rozwagi i objawem dobrej woli oraz wyciągnięciem ręki do zgody i pojednania, ale do zgody *szczerej* i pojednania *rzetelnego*. Taki komentarz daje naczelny Organ Stronnictwa Ludowego do p. 11 uchwał Rady Naczelnej.

„Baczność. Germanizm idzie. Czasu nie ma“. Pisaliśmy „Trzeba rwać wolności pęta — słowiański zjednoczyć lud“.

„Czy słyszycie to panowie z Obozu Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, b. Obozu Narodowo-Radykalnego, Stronnictwa Pracy i wielu pomniejszych?“

Stronnictwo Ludowe dało dowód organizacyjny, że

słyszy, że zdaje sobie sprawę ze skutków „niepomiernego a jednostronnego rozrostu potęgi niemieckiej, która poprzez Czechosłowację, poddaną dziś w sposób widoczny wpływom Niemiec, okrąża już Polskę z 3-ch stron“ (z p. 2 uchwał) i że „hasło zjednoczenia społeczeństwa dokoła sprawy obrony państwa i wprzągnięcia wszystkich tych, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo, do wielkiego, planowego i zgodnego wysiłku, znajdowało i znajduje żywy oddźwięk w S. L.“ (z p. 5 uchwał).

Natomiast uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa nic jeszcze nie mówią o konieczności zjednoczenia wszystkich Słowian, zatrzymując się jedynie na zjednoczeniu narodu, pojmując je całkiem słusznie, jako *szczere i uczciwe porozumienie realnych sił politycznych*, które rozumiejąc powagę chwili, gotowe są stanąć do współpracy nad rozwiązaniem wielkich i pilnych zagadnień państwowych i wziąć współodpowiedzialność za państwo“ (z p. 8 uchwał).

Ważne jest to, że „Stronnictwo Ludowe ma pełne zrozumienie, iż na pogotowie obronne składa się nie tylko należyte wyszkolenie armii i stworzenie dla niej zapasów mobilizacyjnych nie tylko rozbudowa i sprawność gospodarcza kraju, ale także postawa *moralna narodu*“ (z p. 5 uchwał), a my dodamy od siebie *„i to przede wszystkim“*.

Do podstaw więc zjednoczenia narodowego Stronnictwo Ludowe zalicza *porozumienie szczere i uczciwe*, ponieważ, jak stwierdza w p. 6 uchwał: „ani mechaniczne wtłoczenie obywateli w sztuczny monopartyjny obóz, ani dyscyplina narzucona przy pomocy środków policyjnych, ani totalne poddanie całokształtu życia społecznego kierownictwu i samowoli biurokracji, nie potrafią wykrzesać ze społeczeństwa zapału, energii i gotowości do ofiarnego czynu“, *jak również postawę moralną narodu*.

Aczkolwiek uchwały Rady Naczelnej nie świadczą bynajmniej aby władze Stronnictwa zdawały sobie dokładnie sprawę z wielkich linii historii, odpływających w przeszłość z kinematograficzną szybkością i wynikających stąd potrzeb aktualnych, już w wielkim stylu, w obliczu zbliżającej się chwili świadomego wystąpienia na arenę świata zjednoczonych ludów słowiańskich — to jednak faktem jest, że wezwanie Rady Naczelnej S. L. — NKW do nawiązania porozumienia z innymi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji, stanowi poważny krok w naszych warunkach na drodze zjednoczenia narodowego, jako pierwszego i podstawowego etapu zjednoczenia wszystkich Słowian.

Z obowiązku ideowego inicjatora notujemy p. 10 uchwał aby ułatwić zestawienie warunków, wysuwanych przez inne stronnictwa. „Niezbędnym warunkiem akcji konsolidacyjnej w obliczu niebezpieczeństwa jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju“ mówi S. L. „w pierwszym rzędzie przez likwidację sprawy brzeskiej w odniesieniu do emigrantów oraz szybką zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych“.

Im prędzej inne stronnictwa wysuną swoje podstawy i warunki porozumienia szczerego i uczciwego, tym więcej zyska sprawa narodowa.

Konfederaci, czuwajcie. Hasło nasze: zjednoczenie w 1939 r.

WIZYTY

Kiedy Otton III odwiedził grób św. Wojciecha, czerwonym suknem wyłożono mu drogę, był gościem Bolesława Chrobrego. Cesarz przybył do księcia Polski.

Kiedy minister J. von Ribbentrop przybył do Warszawy peron Dworca Głównego i schody wiodące ku Alejom Jerozolimskim wyłożono czerwonym dywanem.

Kiedy Otton III był gościem Bolesława Chrobrego podczas uczty zdjął diadem z głowy swojej i włożył na głowę Chrobrego na znak, że jest mu równy.

Kiedy minister Spraw Zagranicznych J. Beck gościł ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, von Ribbentropa, w czasie obiadu tak rozpoczął swe przemówienie:

Ekscelencjo!

Niech mi wolno będzie przede wszystkim dać wyraz zadowoleniu mego rządu, że możemy gościć wśród nas Waszą Ekscelencję, jako ministra spraw zagranicznych sąsiadującej z nami Rzeszy Niemieckiej, oraz podziękować pani von Ribbentrop, że zechciała mu towarzyszyć i dorzucić urok swej obecności do powagi tej urzędowej wizyty.

Wizyta pańska w Warszawie przypada w wilię piątej rocznicy przyjaznej deklaracji pokojowej, podpisanej między nami w dniu 26 stycznia 1934 roku.

W odpowiedzi minister Rzeszy Niemieckiej tak zaczął:

Ekscelencjo!

W mym własnym imieniu i w imieniu mojej małżonki proszę przyjąć najszczersze podziękowanie za pańskie przyjazne wyrazy powitania. Zaszczyca mnie i cieszy fakt, że w odpowiedzi na wizytę, którą pan, panie ministrze, złożył w swoim czasie rządowi niemieckiemu, mogę obecnie bawić w pańskiej pięknej stolicy jako gość rządu polskiego. Rząd polski zgotował mi i mojej małżonce przyjęcie, które ponownie potwierdza przysłowiową polską gościnność.

Okoliczność, że wizyta moja przypada na piątą rocznicę polsko - niemieckiego układu porozumienia, podpisanego 26 stycznia 1934 r., sprawia i mnie również szczególne zadowolenie.

Przemówienie ministra Becka było pełne kurtuazji towarzyskiej, ale nie godziło w charakter urzędowy wi-

Prosimy o odnowienie prenumeraty za I kwartał 1939 roku

zyty. Minister Rzeszy odpowiadał w imieniu własnym i swej małżonki.

Skutki wizyty Ottona III należą do przeszłości, zresztą bardzo krótkotrwałej. Następstwo przyjazdu ministra Ribbentropa kryje przyszłość bardzo zazdrośnie przed okiem upajających się teraźniejszością.

O wizycie, którą minister Beck złożył w Berchtesgaden mówił minister Bonnet w Izbie Deputowanych w Paryżu. Tak o tym pisze „Goniec Warszawski":

Przechodząc do stosunków z Polską, min. Bonnet oświadczył, iż są one nacechowane tradycyjną przyjaźnią i zaufaniem. Min. Beck powiadamiał zawsze ambasadora francuskiego w Warszawie o przebiegu pertraktacji z Rzeszą, a przed wyjazdem z Monte Carlo uprzedził Paryż o zamierzonym spotkaniu w Berchtesgaden. Przy wszelkich okazjach minister polski zapewniał też Francję, że przyjaźń z nią stanowi jedną z podstaw polityki polskiej.

Czas więc — oświadczył min. Bonnet — skończyć z legendą, jakoby polityka francuska miała zniweczyć zobowiązania wzajemne, które Francja zaciągnęła na wschodzie Europy z Polską i z ZSRR. Zobowiązania te istnieją nadal i muszą być interpretowane w tym samym duchu, w jakim były zaciągnięte.

Oświadczenie min. Bonneta o trwałym sojuszu z Polską, były przerywane burzą oklasków całej Izby, — która manifestowała wyraźnie pod adresem Polski.

To bardzo ładnie ze strony Izby Deputowanych, że tak wyraźnie manifestowała pod adresem Polski po wizycie ministra Becka w Berchtesgaden, ale jeszcze ładniej byłoby, gdyby ta manifestacja wypadła przed wizytą.

Był nawet i Hołd Pruski za króla Zygmunta I, chociaż Germanom tak trudno wyzbyć się urojenia kompleksu wyższości nad Słowianami, bo w dosynarchicznych stosunkach na wiele zdobywa się ten, kto musi. Świeżo Czechy doświadczają teutońskiej buty bez osłonek. Ostatnia wizyta ministra Chwalkowskyego w Niemczech napewno należała do bardzo gorzkich.

Sądzimy, że z kolei rzeczy powinna nastąpić wizyta czeska w Warszawie, tego domaga się słowiańska godność narodu czeskiego. Tylko Słowiańskie Zjednoczenie położy kres bucie germańskiej i rozpocznie nową erę synarchicznych stosunków pośród narodów świata *G S*

NA STYCZNEJ NOMINACJI I WYBORÓW

Pragmatyka służbowa i ordynacja wyborcza są narzędziami sprawiedliwości w ustroju społecznym. Od nich to zależy, od ich jakości, zasad i norm wypływających z ich istoty czy społeczeństwo będzie miało w sobie rytm rozwoju, czy też przepełnione zostanie zgrzytem hamulców rozwojowych.

Warunkiem rozrostu Rzeczypospolitej w sobie jest jej zdrowie organiczne, wyrażające się w pełnieniu przez każdy z jej organów ustrojowych jemu tylko właściwych czynności. Przerzucanie funkcji na organ inny jest w organizmie dowodem schorzenia organu właściwego, a tym samym choroby organizmu.

Pragmatyka służbowa jest układem norm, wypływających z zasady nominacji, to jest układem norm. wy-

---

JANUSZ NADELWICZ - KREMKY

PLAN TEMATÓW DO KONSTYTUCJI PRACY

GOSPODARSTWO

Gospodarstwem nazywamy działalność człowieka, mającą na celu wytwarzanie środków dla zaspakajania własnych potrzeb. Jest to inaczej mówiąc, uprawa dóbr naturalnych przez człowieka, do których włączyć trzeba własny organizm. Pojęcie człowieka w znaczeniu potocznym niejako się rozdwaja na człowieka właściwego i jego organizm. Wiedza ludzka w zastosowaniu do pokonywania oporu bezwładu materii, płynąca ze świadomości ludzkiej, staje się pracą, źródłem energii gospodarczej, która powraca w postaci, stwarzanych przez człowieka warunków jego własnego rozwoju. Człowiek jednak aczkolwiek jest całością dla siebie, stanowi cząstkę kosmosu; w świadomości swej czerpie energię z Kosmicznej Myśli Ojca, organicznie jest płodem matki ziemi. Wszystko przeto co jest dane w kosmosie poza własną świadomością człowieka, gospodarczo rzecz biorąc, jest dobrem naturalnym, pomnażanym w gospodarstwie przez człowieka w rozwoju sił przyrody. Praca ludzka, upowszechniając się, staje się organizacją pracy — organizacją wytwórczości gospodarczej, który to wkład gospodarstwo zwraca zorganizowanej pracy w postaci podaży. Kosmos zaś upowszechniając swą energię różnicuje organizmy, tworzy je i odżywia, wytwarzając gospodarczy popyt. Przeto praca indywidualna jest źródłem własności prywatnej i wymaga gospodarczej miary; gdyż gospodarstwo musi zwrócić jej wartość, zaś własność publiczna pociąga za sobą współkorzystanie, którą to użytkowość gospodarstwo wyraża w cenie przewłaszczenia. Rolą przemysłu jest wykorzystywanie pracy ludzkiej w rozwoju gospodarczym, aby wzmóc warunki doskonalenia pracy, rolą zaś rolnictwa i hodowli jest wykorzystywanie warunków przyrodzonych rozwoju gospodarstwa, aby je wzmocnić. Stąd wypływa rola handlu jako wzajemnej wymiany świadomej pracy ludzkiej i energii kosmicznej w produktach, zaspakajających celowe potrzeby gospodarstwa, którego celem jest potęgowanie wzajemnej wymiany wytworów pracy ludzkiej i sił przyrody na ziemi. W ten sposób dynamizm gospodarczy zakłada synarchiczną równowagę wytwórczości i spożycia. Toteż kryzys jest ekspedycją karną prawa celowości, utajonego w prawie popytu i podaży z powodu sfałszowania działalności prawa jednotowarowym systemem monetarnym. Prawo musi pociągać do odpowiedzialności ludzkość za dzisiejszy stan rzeczy, niszczący człowieczeństwo.

CZŁOWIEK

Gospodarstwo dostarcza człowiekowi środków dla zaspakajania jego potrzeb, stwarzając tem warunki

pływających z zasady samostanowienia o sobie w życiu zbiorowym, według których obywatel przelewa zbiorowo określone prawa i obowiązki na swego pełnomocnika.

O ile przeto pragmatyka służbowa przewiduje sposób rozprowadzenia w społeczeństwie władzy, wypływającej z jedności prawnej i organicznej na różnorakie dziedziny, o tyle ordynacja wyborcza podaje metodę sprowadzenia do tej jedności zróżnicowanie dziedziny życia społecznego.

Zarys synarchicznej ordynacji wyborczej przewidywał wysuwanie w gromadach kandydatów własnych i dobrowolne i bezpośrednie głosowanie na człowieka dobrze znanego wyborcy. Działacze społeczni wysunięci na terenie zarządów gminnych znali by się ze swej pracy w powiecie tak, że posłowie na Sejm Rzeczypospolitej byliby organicznie związani z wyborcami, byliby wrośnięci w samorząd i jak mówi uniwersał synarchiczny: „społeczeństwo stanowić będzie jeden zwarty blok, a organizację jednolitej świadomej woli społecznej wyrażać musi ustrój polityczny“, zaś „Organem Narodu w zakresie samodzielności i odrębności obywatelskiej jest jaknajszerzej rozwinięty i zróżnicowany samorząd, zarówno terytorialny, jak i narodowościowy, gospodarczy, wyznaniowy i kulturalno - oświatowy. Samorząd gminny jest podstawą organizacyjną władz niższych Rzeczypospolitej. Wyłania on reprezentacje lokalne wyższego rzędu (sejmiki powiatowe i wojewódzkie) i bierze udział w organizacji władz pośrednich, łączących ustrój samorządowy z ustrojem ogólno - krajowych władz Państwa“, „Organem Narodu w zakresie władzy ustawodawczej jest Sejm i Senat, jako najwyższy wyraz samorządu obywateli w zakresie ustawodawstwa państwowego“.

Przeto należy sobie dobrze uprzytomnić, że ordynacja wyborcza obecna nie w tym jest zła, że w dużej mierze oparła się o samorządy, ale w tym, że owe samorządy nie były samorządami, lecz jedynie pod nazwą samorządu, mianowanymi skrycie ciałami. Metoda stosowania nieszczerości, fałszu politycznego, jak kto woli, uderza w swych twórców. Kapitalnym przykładem są „wywody p. Sławka“, jak pisał „Goniec Warszawski“ 8.XII.38 r. w wywiadzie, udzielonym red. Mackiewiczowi na temat zmiany ordynacji, której p. Sławek był autorem czy współautorem“.

Oto co oświadczył płk. Sławek:

— „Przerost znaczenia Izb ustawodawczych, jaki cechował pierwsze lata niepodległości, prowadził do chaosu w państwie, a także do poważnego obniżenia ich autorytetu. Podobne zjawiska miały miejsce nie

---

świadomej jego pracy gospodarczej. Człowiek staje się tu sam dla siebie celem, zgodnie z boskim wzorem: Ece Homo. Kosmos oddziaływuje na czowieka ogólnymi warunkami stanowiącymi punkt wyjścia i zakres jego działalności, odżywia energetycznie i materialnie cały rodzaj ludzki, w którym dokonywa się wewnętrzna przemiana energii i materii kosmicznej w świadomą baterię kosmosu.

Postępująca organizacja pracy w miarę rozwoju wyzwala człowieka, który jej wyznacza cel. Organizm człowieka staje się co raz bardziej ludzkim w znaczeniu kosmicznym w miarę jak go człowiek własną pracą świadomie tworzy na obraz i podobieństwo ojca. Przyrodzona własność jego świadomości jest bezsporną przynależnością człowieka, jego własnością prywatną i osobistą, jak i praca jego mająca jego własne piętno — indywidualnego człowieka. Przeto wynik pracy zbiorowej jest bezsporną własnością zespołu, własnością wspólną lub publiczną, daje kierownikowi jedynie mandat społeczny, wykonywany przez pojedyńczego człowieka. Jeżeli więc przemysł zaspakaja potrzeby cywilizacji potęgując wynalazczość ludzką, rolnictwo i hodowla zaspakaja przyrodzone potrzeby ludzkości, postępowo odkrywa prawa rozwoju organizmów i podnosi kulturę warunków przyrodzonych. Wtedy handel w celowym rozwoju człowieka społecznego jest wzajemną wymianą usług wolnej konkurencji, potem wzajemnym dopełnianiem się z pomocą statystyki i stwarzaniem warunków współpracy dla osiągania celowego postępu. Dynamizm gospodarczy zwolni człowieka z jarzma warunków materialnych i dlatego kryzys gospodarczy pociąga człowieka do odpowiedzialności za sprzeniewierzenie się własnym celom, czyniąc zeń niewolnika własnych tworów np. złotej waluty. Człowiek winien jest przyszłości ułaskawienie tych sprawców dotychczasowej nędzy i moralnego upadku człowieczeństwa, którzy powodowali się jedynie bezdenną głupotą bez świadomości złej woli i naprawią własnym aktem twórczym szkody wyrządzone przez ułaskawioną głupotę.

KOSMOS

Coraz szybszy rozwój techniki w gospodarstwie wywiera wpływ na układ kosmiczny potęgując siły przyrody, czerpiąc energię z dóbr naturalnych dostarczanych przez cały kosmoc. Właściwym sprawcą tego jest człowiek, on to oddziaływuje na kosmos przez swój aktywizm i zmienia go, podporządkowując go sobie. Źle jest jednak jeżeli człowiek przetwarzając zewnętrznie materię i energię kosmiczną nie przeżywa tej przemiany wewnętrznie. Wtedy przestaje być panem sytuacji i rozwojowo schodzi na manowce. Bowiem kosmos dochodzi do świadomości w człowieku i ład sobie czyni według praw założonych w nim przez stwórcę. Jeśli to nastąpi organizacja pracy przyspiesza i potęguje rozwój przyrody przez celową uprawę poszczególnych dziedzin. Przyroda zaś wzamian zasila organizację pracy energią kosmiczną w zależności od funkcji. Bardziej jeszcze aktywnie działa w organizmach tem intensywniej, w miarę ich rozwoju, przetwarzając materię i energię organiczną. Własnością osobistą w znaczeniu kosmicznym jest tylko własny akt twórczy, wszystko inne jest własnością publiczną i sprawowanym mandatem. Dopóki świadomość nie wytworzy własnego organizmu sprawuje jedynie mandat nad powierzonym sobie organizmem. Będąc posiadaczem i użytkownikiem nie jest właścicielem. Aczkolwiek glob ziemski jest wspólną własnością całej ludzkości, ziemia należy do narodu, który wykonując mandat uprawił ją na swoją modłę i jako warsztat pracy jest jego własnością, każdy więc, który w organizacji pracy uprawia ją, czyni zeń własny warsztat pracy, aczkolwiek ziemia należy do narodu i przewłaszczyć jej członkowi innej narodowości nie ma prawa sprzedając swój warsztat pracy. *(d. c. n).*

tylko u nas. Reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy wywołała zwrot ku innej krańcowości — ku rządom, przy których parlamenty zachowały charakter jedynie dekoracyjny.

„Takich rozwiązań krańcowych konstytucja nasza nie wprowadziła. Zapewniła natomiast *możliwie pełną równowagę w drodze ścisłego rozgraniczenia obowiązków i uprawnień głównych czynników państwowych, tj. głowy państwa, rządu i parlamentu, budując mechanizm powiązany i wzajemnie się uzupełniający. Równowaga ta daje się jednak utrzymać pod warunkiem, że będzie przestrzegana rola poszczególnych organów państwa, unormowana w prawie konstytucyjnym.* — Teza synarchiczna. Tylko nie mechanizm a organizm. — (Przyp. Redakcji).

„Konstytucja usunęła nadrzędność Sejmu — rolą jego nie jest ani funkcja rządzenia, ani wyłaniania rządu Wyznaczyła mu jednak zadanie bardzo istotne. Stanowi on w mechanizmie Rzeczypospolitej organ, za pośrednictwem którego społeczeństwo ma zapewniony wpływ na sprawy państwowe.

„Bliższe, bardziej bezpośrednie związanie Sejmu ze społeczeństwem było celem, ku któremu miała prowadzić ordynacja wyborcza z 1935 r. Zmierzała ona do odebrania klubom partyjnym faktycznego monopolu na stawianie kandydatur. Przerzucenie tego zadania na zgromadzenia okręgowe — zdawało się — otwierać będzie drogę do niezależnego od sztabów partyjnych wypowiadania się woli wyborców.

„Cel ten jednak nie został osiągnięty. Okazało się, że ordynacja wyborcza daje w ręce biurokracji zbyt wielki wpływ na wybory i prowadzić może do uzależnienia Sejmu od rządu, naruszając równowagę, stanowiącą zasadę podstawową naszego ustroju".

Toteż skorygowanie ordynacji wyborczej przez skasowanie zgromadzeń okręgowych, staje się rzeczą konieczną, aby społeczeństwo w doborze kandydatów na posłów, w wyłanianiu swego przedstawicielstwa nie było krępowane".

Jest to niechybnie objaw odwagi obywatelskiej pisze „Goniec Warszawski", przyznać się do omyłki politycznej, p. Sławek bowiem stwierdza, że jego ordynacja nie zdała egzaminu życiowego. Punkt ciężkości orynacji widzi trafnie w ograniczeniu swobody zgłaszania kandydatur i żąda tu zmian.

Bardzo znamienne są jego uwagi na temat biurokracji. Opinia ta jest tym dziwniejsza, że przecież płk. Sławek stał czterokrotnie na czele rządu, mógł się zatem przyjrzeć systemowi biurokratycznemu.

Zgadzamy się z „Gońcem Warszawskim", że płk. Sławek trafnie widzi punkt ciężkości zagadnienia w ograniczeniu swobody zgłaszania kandydatur i żąda tu zmian. Musimy jednak z całym naciskiem podkreślić, że zgromadzenia okręgowe, oparte o prawdziwy samorząd dałyby właśnie możność społeczeństwu swobodnego wyłonienia swego istotnego przedstawicielstwa. Trzeba tylko uczciwie uznać nietykalność zasady samorządu i nie krępować wyborców naciskiem władz administracyjnych. Toteż nie dziwą nas uwagi płk. Sławka o biurokracji, jako czterokrotnego szefa tej administracji. Któż bowiem jak nie on może znać lepiej jej sposoby.

A tu właśnie w tym zetknięciu się terenowym urzędnika z przedstawicielem samorządu zachodzi nieustannie ustrojowy akt kopulacyjny, z którego powstaje albo ustrój sprawiedliwy, albo rozpusta i gwałt — tu właśnie w tym zetknięciu się terenowym skutków pragmatyki służbowej i ordynacji wyborczej rośnie żywym światłem synarchicznym cały ustrój Rzeczypospolitej, lub słychać zgrzyt hamulców jego rozwoju.

Wszystkim, którzy czerpali, czerpią lub będą czerpali ze źródeł synarchicznych, niechaj się przyśni płk. Sławek i będzie im przestrogą, że biorąc, trzeba brać wszystko — na poprawkach tak się wychodzi, że najpierw jest się współtwórcą, potym trzeba się przyznać do omyłki politycznej, a wreszcie przepada się nawet wtedy, gdy się fortelem przepchnęło swą kandydaturę przez własną ordynację wyborczą.

A szkoda. — *Z. N.*

POTRZEBA WŁASNEGO PLANU GOSPODARCZEGO

Troska o przyszłość naszego kraju pobudza dobrze myślących ludzi do studiowania gospodarki w innych krajach, zwłaszcza w tych, gdzie nie ma dostatecznej ilości złota. Przed naszymi oczami rozwijają się szematy, jak Niemcy potrafili scentralizować gospodarcze kierownictwo i samą gospodarkę, ażeby produkcja i jej rozdział odbywał się jak najoszczędniej, najkorzystniej i najbardziej celowo. Toczą się dyskusje. Chcielibyśmy coś podobnego naśladować.

Tymczasem zagadnienie to posiada dwie składowe. Pierwsza to sama organizacja, druga to zrozumienie, jaką drogą dochodzono, lub dochodzi się do takiej organizacji.

Pierwsze, to jest sama organizacja jest mniej ciekawa, gdyż jest to mechanizm do wykonania z góry założonej pracy i jako taki może być różny, może być stopniowo ulepszany i napewno nie jest jednym jedynym, który można zastosować do wykonania danej pracy. Taki mechanizm może każdy naród obmyślić na swój własny sposób i nie ma powodu, aby on gorzej pracował niż w innych krajach, z warunkiem by ta organizacja nie była lekceważona i psuta przez niezadowolonych, a kierownictwo miało odpowiednią dynamikę.

Druga składowa jest ciekawsza, mianowicie, co trzeba robić, by taką organizację ucieleśnić. Wydaje się niezbędnym że: a) musi istnieć wśród sfer kierowniczych silne przekonanie, że tego rodzaju organizacja jest niezbędna, b) trzeba usunąć opory ze strony grup i osób, których wąskim interesom taki stan rzeczy się nie podoba, c) trzeba poczynić pewne przygotowawcze prace, bez których mechanizm będzie budowlą bez fundamentów.

Wyrobienie w sobie przekonania wymaga — dojrzałości, unicestwienie oporów — stanowczości, a prace przygotowawcze wymagają zbadania istniejącego stanu rzeczy i wykrycia tych fundamentalnych braków, które istnieją i które czemś realnym zastąpić potrzeba.

Państwo Niemieckie, przed wprowadzeniem obecnego systemu, miało już doskonale zorganizowaną ban-

kowość, umożliwiającą dzisiejsze rozbudowanie kredytu na wszystkie strony. Pomimo wieloletniego nawoływania o stworzenie tego rodzaju aparatu, atakowani o to ludzie i sfery, widzieli w bankach, niestety, tylko instytucje godne zwalczania, nic nie chcąc wiedzieć o tym, że bankowość w zasadzie to poważne narzędzie do uruchomienia pracy.

Zakaz używania płomienia acetylenowego w fabrykach maszyn, tylko dlatego, że tym płomieniem można rozpruwać kasy, byłby analogicznym stanowiskiem niechęci do bankowości.

W tymże Państwie Niemieckim systematycznie się myśli i pracuje nad równowagą przy wymianie dóbr i usług. Ostatnie zmiany w Banku Rzeszy są poczynione pod tymże hasłem. U nas tymczasem pracuje się nad deprecjacją produktów pracy i dóbr reprezentujących nagromadzoną pracę nieraz pokoleń. Przykładem jest rolnictwo. Czy przy takiej deprecjacji, często jednostronnej. może być mowa o właściwej wymianie, rozprowadzającej produkcję wśród całego społeczeństwa? Czy bez racjonalnej równowagi w wymianie może być mowa o zwiększaniu się dochodu społecznego? Czy nie zaniedbujemy konieczności systematycznego wzrostu tego dochodu, stawiając na pierwszym planie jego sprawiedliwy podział? A wszak tym sprawiedliwiej uda się dzielić dochód im będzie on większy, i im większa będzie równowaga w wymianie. Czy nie tępimy tego dochodu jak kryminalnego przestępstwa?

A duch naszej bankowości? Duch ten nakazuje nierozróżniać czy kredyt będzie narzędziem wzrostu dochodu społecznego, czy służy na operacje spekulacyjne, choćby najniewinniej ujęte, jak budowa tandetnych domów dla uniknięcia podatku dochodowego. Jeżeli kredyt nie jest ze wszystkich stron obstawiony gwarancjami, można błagać o niego nie wiem jak długo, pomimo, iż kredyt ten będzie pracował wybitnie dla dobra społecznego.

Prawda, istnieje u nas jednak bardzo elastycznie pracujący wzajemny kredyt, niestety dla całego społeczeństwa mało dostępny. Kredyt ten jest własnością tylko pewnej części kupiectwa, pozornie oparty na prymitywach, jednak jest to organizacja pełniąca u nas wielką rolę. Ma ona dla nas dobre i złe strony. Dobra jest dlatego, że bez niej nasz dochód społeczny byłby jeszcze mniejszy, zła. że swą obecnością przeszkadza i tamuje konieczność zorganizowania wzajemnego kredytu na skalę Zachodu.

Widzimy więc, że do wprowadzenia u nas jednolitego planu w gospodarce, jeszcze brakuje wiele, że jest wiele przedwstępnych robót rzeczowych i psychicznych. Jeżeli natychmiast się do tego zabierzemy, to ułożenie w następstwie planu — szematu gospodarczego odpowiadającego naszym celom i założeniom będzie niesłychanie łatwe, a wprowadzenie w życie nie przedstawi trudności.

Godlewski.

Z życia Konfederacji

Rada Trzech Synarchicznego Ośrodka Pracy Społecznej w Konfederacji

W dniu 18 stycznia 1939 r., odbyło się Walne Zebranie Synarchicznego Ośrodka Pracy Społecznej w Konfederacji, przy ul. Marszałkowskiej 74, w lokalu Konfederacji Synarchicznej. Otworzył zebranie sekretarz generalny Konfederacji i zaraz na wstępie powiedział w czym rzecz.. Konfederacja Synarchiczna objęła wiele terenów i posiada wiele członków, w ślad jednak za ruchem politycznym musi podążać praca oświatowa, wychowawcza, kulturalna i gospodarcza. Na terenach zajętych przez konfederatów muszą natychmiast zjawiać się pracownicy społeczni, którzy będą nieśli kulturę synarchiczną i synarchiczny dobrobyt. W trosce o ten dobrobyt dla swego narodu Mussolini zajął Addis Abebę, ale my nie potrzebujemy w takich wypadkach sięgać jak inni po cudze. Nas zgodnie z duchem dziejów stać na to, aby rozumem i pracą zdobyć własne Addis Abeby w łonie własnego społeczeństwa. Tyle jeszcze można pracy owocnej wykonać, tylko trzeba zmienić obraz stosunków wzajemnych. Dziś wszystkie siły gospodarcze, socjalne i polityczne nastawiane są na siebie tak, że znoszą się wzajemnie dając w stosunku do tego coby było możliwe prawie zero. Wystarczy wszystkie te siły nachylić ku sobie pod kątem synarchicznym aby zamiast znosić się. współdziałały w parciu do jednego celu. Wzorem takiego współżycia politycznego będzie projekt konstytucji synarchicznej, a w życiu gospodarczym konstytucja pracy, która jak słychać, będzie następnym przedmiotem prac Związku Synarchicznego. Oba te projekty, opierają się na znajomości żywej techniki współżycia społecznego na prawie synarchicznym i dlatego nie czekając trzeba brać w posiadanie rzeczywistość polską rozumem i pracą. — To powiedziawszy sekretarz generalny Konfederacji Synarchicznej udzielił głosu konf. Alfredowi Wojnarskiemu.

Konf. Wojnarski powołał się na przykład, jakim jest harcerstwo wśród młodzieży i uzasadniał potrzebę synarchicznej organizacji pracowników społecznych bez względu na zapatrywania polityczne lub nawet zupełny brak żyłki politycznej. Takie wzajemne wspieranie się wiedzą, doświadczeniem i współpracą tych, którym już nie wystarcza tylko praca nad sobą, lecz chcą dać coś z siebie innym musi oddać ogromne usługi pielęgnacyji idei społecznej i jej rozrostu w terenie. Synarchiczny Ośrodek Pracy Społecznej w Konfederacji będzie posiadał różne komórki jak świetlice, kursy, kasy bezprocentowe, poradnie, działy oświatowe, wychowawcze, samopomocowe, gospodarcze, ośrodki zdrowia itp. Na terenie Warszawy, pierwszym zadaniem ośrodka będzie zorganizowanie wielkiej centrali przy ul. Marszałkowskiej 74, następnie organizowanie zbytu spółdzielczego, porad prawnych i pracy zarobkowej dla członków.

Następnie p. Janusz Nadelwicz Kremky, urzielił na zapytania informacji w sprawie wymiany handlowej z Sokołowem Podlaskim. Członkowie tamtejszych Spółdzielni będą dostarczać towar osiągając po potrąceniu kosztów ceny warszawskie, natomiast od nie członków towar będzie kupowany na miejscu po cenach tamtejszych, różnica zaś w zysku przypadnie kapitałowi. Będzie to najzdrowszą propagandą wzięcia handlu przez włościan w swoje ręce, zamiast posługi-

wania się cudzym kapitałem, gdyż sama rzeczywistość będzie tu mówić za siebie.

Po żywej wymianie zdań na poruszone tematy zebrani uznali się za walne zebranie Synarchicznego Ośrodka Pracy Społecznej w Konfederacji i jednomyślnie dokonali obioru Rady Trzech z nieograniczonym prawem kooptacji chętnych i odpowiednich do objęcia poszczególnych działów pracy w miarę organizacji.

W skład Rady weszli: Tadeusz Głodowski, Pelagia Szymonikowa, Alfred Wojnarski.

Rada Trzech stanowi społeczne uzupełnienie Sekretariatu Generalnego Konfederacji Synarchicznej.

Następnie w głosowaniu jawnym wybrano trzech zastępców w kolejności następującej: Alojzy Żuławiński, Halina Zaliwska, Stanisława Adamowska.

Przewodniczący Sekretarz Generalny Konfederacji Synarchicznej zamknął obrady życzeniem, aby Synarchiczny Ośrodek Pracy Społecznej w Konfederacji jak najśpieszniej objął to wszystko, co Konfederacja posiada, gdyż konfederaci muszą iść dalej.

Organizacja Spółdzielni w Tchórznicy

14 stycznia 1939 w Tchórznicy, gm. Sabnie, odbyło się zebranie tamtejszego Koła Radykalnego Obozu Rolniczego w Konfederacji Synarchicznej, na którym przemawiał Sekretarz Generalny Konfederacji.

Wskazał na konieczność dziejową zorganizowania wszystkich słowian, ale przykładem powinien świecić naród polski w którym jest 70% rolników.

Zorganizować rolników, to znaczy zorganizować przeważającą część narodu.

Trudność jednak polega na braku wzajemnego zaufania na wsi nie tylko do obcych, ale i wzajemnie do siebie. I chociaż to jest zupełnie zrozumiałe po tylu zawodach jakie spotkały lud wiejski, to jednak ten brak zaufania wzajemnego jest największym wrogiem niezależności i samodzielności ludu. Kartele dyktują ceny, bo wszyscy ich się trzymają. Lud polski jest wielkim kapitalistą i ująwszy przez spółdzielnie swoje sprawy w swoje ręce może obyć się bez obcych pieniędzy, sprzedając pracę swoją bezpośrednio, ale brak zgody i zaufania powoduje obniżanie cen w stosunku do przemysłowych i wzajemna wymiana, żeby rolnictwo mogło kupić przemysł, a przemysł rolnictwo nie może się odbywać.

Po wyczerpaniu w rozmowie z zebranymi wielu przykładów uchwalono, że członkowie spółdzielni w Tchórznicy będą dostarczać towar do bezpośredniej sprzedaży, a brakujący będzie się kupować po cenach rynkowych za gotówkę na czym musi tymczasem zarabiać zaangażowany kapitał. W interesie więc sprzedających będzie należyć do spółdzielni a zwalniany kapitał będzie mógł być użyty na dalszy skup od nieczłonków.

Przewodniczący członek CKW ROR, zebranie zamknął z tym, że Sekretariat Generalny natychmiast zawiadomi o pozyskaniu takiego kapitału dla rozruszania spółdzielni.

Uchwalono również wywiesić szyld w Tchórznicy Koła Radykalnego Obozu Rolniczego w Konfederacji Synarchicznej i spowodować wywieszanie takich szyldów w innych wioskach gdzie znajdują się Koła.

Spółdzielnia w Tchórznicy

W Tchórznicy, gm. Sabnie, pow. Sokołowskiego uruchomiono Spółdzielnię Pracy Rolniczej w Tchórznicy z odpowiedzialnością udziałami. Do Rady Nadzorczej weszli: Aleksander Jurczak — przewodniczący, Aleksander Bolesta, Wacław Jurczak — sekretarz, Piotr Kryszczuk, Józef Tymosiak. Do Zarządu: Jan Suchodolski — gospodarz, Stanisław Plichta — sekretarz, Jan Tymosiak — skarbnik. Nowej placówce na pionierską drogę ślemy najlepsze życzenia.

List do Redakcji

Z Okręgu Siedleckiego ROR w Konfederacji Synarchicznej.

Baczność, drobni rolnicy. Otwieramy Spółdzielnię Pracy Rolniczej w Tchórznicy. Trąbka zaczyna grać pobudkę pracy gospodarczej. Stawajcie do apelu.

Wstawajcie uśpieni z letargu, którzy zostaliście uśpieni przez masy mojżeszowe — szarańczę z czarnymi brodami, która pracę drobnego rolnika pije, jak smoki wszystką krew ściągające, a która zjawiła się w Polsce, jak ta pryszczyca z Germanii, po naszą pracę.

Więc bierzmy w swoje ręce wymianę towarów swoich wytworów — różne rzemiosła. Wyrzućmy pośrednika z pośród siebie —krwiopijcę, a wtenczas my będziemy dyktować ceny a nie oni. Weźmy się z konsumentem za rękę, a wtenczas my będziemy kapitalistami, a nie oni — bo wszelkie kapitały to my sami, owoce naszej pracy, a nie kopalniany kruszec złota.

Wstawajcie więc i idźcie szybkim krokiem do ROR w Konfederacji Synarchicznej — wtenczas zaśpiewamy: Bóg się rodzi — moc truchleje.

S. Plichta,
członek CKW ROR
w Konfederacji Synarchicznej.

Tchórznica, 27 styczeń 1939 r.

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.30 do 19.30.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 74, tel. 9.87-10. Konto P.K.O. 23979.

Redaktor: *Janusz Nadelwicz Kremky.* Wydawca: *Zarząd Główny Związku Synarchicznego.*

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa 15.